Nr 290. Kraków, Piątek dnia 21 Grudnia 1894. Rok II

Przedpłata w Krakowie: rocznie . złr. 16·— kwartalnie „ 4·— miesięcznie „ 1·35 Za odnoszenie ct. 20 Na prowincji: rocznie złr. 20·— kwartalnie „ 5·— miesięcznie „ 1·70 Za granicę: miesięcznie złr. 2.— Numer zwykły 8 ct. Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia Za wiersz 6 ct. od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct W „Nadesłanem“ wiersz zwykły 20 ct Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct. Do działu inseratowego upełnomocnieni St. Cyrankiewicz i Spółka. Rękopisów redakcja nie zwraca.

Adres Redakcji: Kraków, ulica św. Anny l. 3.

REDAKTOR NACZELNY: JÓZEF ROGOSZ.

Adres Administracji: Kraków, Rynek główny l. 22.

Nareszcie!

Nareszcie po dziesięcioleciu straszliwego ucisku, po epoce znęcania się nad nieszczęśliwym narodem, po okresie pełnym gwałtów i przeróżnych niesprawiedliwości, twórca tego systemu, jenerał Hurko, otrzymał dymisję. I od razu, jakby młyński kamień spadł z piersi naszych braci w Królestwie Polskiem, bo choć ustawodawstwo rosyjskie przeciwne jest duchowi naszego narodu, chociaż ministrowie carscy za ostatniego panowania wcale nam nie sprzyjali i chociaż car, Aleksander III, opanowany przez pochlebców, a krótko widzących polityków, poczytywał nas za niebezpiecznych buntowników, mimo to dola Polaków pod panowaniem rosyjskiem, mogła być choćby względnie znośna, gdyby nie dzikie postępowanie Hurki i jego małżonki przezacnej, która tylko nad tem przemyśliwała, jakby nam zaszkodzić.

Ale skończyło się nareszcie. Dziki zwierz stracił zęby, stępił sobie pazury i poszedł w odstawkę.

Co jednak podkopało najwięcej człowieka, który stanowisko swoje w Warszawie poczytywał za niewzruszone?

Nazajutrz po śmierci cara Aleksandra III w zamku warszawskim zjawił się margrabia Zygmunt Wielopolski, dygnitarz dworski, wielki łowczy księstwa Łowickiego. Chciał on wysłać depeszę kondolencyjną do młodego cara, a że w Rosji nawet takiej rzeczy nie można uczynić bez wiedzy jenerał-gubernatora, przeto zgłosił się do Hurki z prośbą, by mu pozwolił wysłać depeszę. Hurko, wysłuchawszy, odrzekł sucho:

— Jako urzędnik dworski musicie boleć po śmierci cara Aleksandra, więc też wysyłanie depeszy jest zbyteczne. Gdyby każdy urzędnik chciał wysłać depeszę, car musiałby ich przyjąć kilka set tysięcy, a on na to nie ma czasu, bo jego czas drogi.

Margrabia Wielopolski, otrzymawszy taką odpowiedź, najbliższym pociągiem odjechał do Wiednia, skąd zatelegrafował do cara, przepraszając go równocześnie za zwłokę, za którą odpowiedzialność złożył na Hurkę. Nie taił on wcale tego, co go w warszawskim zamku spotkało i to carowi od razu oczy otworzyło.

W Petersburgu, gdy deputacja Królestwa Polskiego, napróżno czas jakiś starała się o uzyskanie pozwolenia na uczestnictwo najpierw w pogrzebie, następnie zaś w uroczystościach ślubnych i już chciała wyjechać, margrabia Wielopolski, dzięki swoim wpływom i zabiegom, a wbrew machinacjom Hurki, zdołał sfery dworskie tak przychylnie dla Polaków usposobić, że w końcu car nietylko ich przyjął, ale nawet wyróżnił.

Czyż po tem powodzeniu można się dziwić, że teraz krążą najróżnorodniejsze wieści co do roli, jaką margrabia Wielopolski już w niedalekiej przyszłości ma w Polsce odegrać?

My je wprawdzie notujemy z obowiązku dziennikarskiego, lecz nauczywszy się dmuchać na zimne, nie bierzemy ich wcale tak gorąco, jak nam je podają, ale chociażby one okazały się nawet wybujałościami rozgorączkowanej wyobraźni, to i w takim jeszcze wypadku samo ich pojawienie się w wysokiej mierze popiera nasze wywody o roli, jaką arystokracja polska, w tej chwili niezmiernie ważnej, przełomowej, powinna odegrać tak dobrze w Królestwie Polskiem, jak i w Petersburgu.

Nie będziemy powtarzali argumentów, które ubiegłej niedzieli wytoczyliśmy w tej sprawie, bo na cóż mielibyśmy się powtarzać? Według głębokiego naszego przekonania, które każdy rozsądny patrjota podzielić musi, arystokracja nasza rodowa, szczycąca się mieniem i stanowiskiem, powinna użyć całego swego wpływu, by młody car miał o nas taką opinję, na jaką słusznie zasługujemy, jeżeli zaś to nastąpi, stosunki w Królestwie Polskiem zmienić się muszą, a wtedy otworzą się nowe widnokręgi dla naszej pracy tak materjalnej, jak umysłowej i narodowej.

Skoro jeden margrabia Wielopolski zdołał pokonać niezwyciężonego dotąd Hurkę i pełną przewrotności Marję Andrjewnę, to o ileż więcej dałoby się przeprowadzić, gdyby wszyscy ludzie z mieniem i nazwiskiem postanowili wedle sił swoich służyć krajowi!

A zatem weźcie się za ręce, gdy zaś ujrzym was w szlachetnem działaniu, lżej nam się zrobi na sercu i z największem zadowoleniem zawołamy:

Nareszcie!

RADA PAŃSTWA.

Wiedeń d. 20 grudnia.

(*Sprawozdanie oryginalne Głosu Narodu.*)

(*Sm.*) Po załatwieniu kilku drobniejszych spraw, wzięła dziś Izba poselska projekt ustawy o wypoczynku niedzielnym pod obrady. Wymieniony projekt zawiera w wielu kierunkach zaostrzenia co do święcenia niedzieli. Powstał on z inicjatywy ministra handlu hr. Wurmbranda i jego też gorliwości zawdzięczać należy, iż lewica nie zdołała projektu ustawy tak zbawiennej odroczyć *ad calendas graecas*, do czego już widocznie miała zapęd. Cieszyło to niezmiernie panów żydów w prasie „liberalnej“, ale potem, kiedy „zjednoczona reakcja“, do której się także minister handlu przyłączył, odniosła zwycięstwo przeciwko „wolnomyślności“ odroczenia — popadli piszący dzienniki panowie izraelici, w bardzo zły humor, który jeszcze znacznie pogorszył się na wiadomość „herezji“, jakiej ta sama dobra lewica dopuściła się z drugiej strony, nie zgadzając się na wniosek dra Byka, ustanawiający dla żydów galicyjskich zamiast niedzielnego, wypoczynek szabasowy. Wieść to poniekąd hiobowa, ponieważ dozwala przypuszczać, iż nie wszyscy członkowie lewicy są hamanami żydów i że pomiędzy tymi znajdują się „ukryci“ antysemici. Rzecz niesłychana! — zawodzą żydzi w prasie, chociaż „niesłychanego“ w tem wcale nic nie ma, jeśli zważymy, że przekonania polityczne i społeczne, właściwie z popieraniem wyłącznie żydowskich interesów, jakoteż panowania i wyzysku żydowskiego i w ogóle z miłością ku żydom nic wspólnego nie mają.

Rozprawa nad wypoczynkiem niedzielnym, zabierze stosunkowo dużo czasu, gdyż do głosu zapisał się cały szereg mowców.

Jako pierwszy, przemawia młodoczeski poseł Adamek, widząc w wypoczynku niedzielnym jeden z najważniejszych środków dla duchowego podniesienia, jakoteż dla powstrzymania fizycznego upadku robotników. Wolałby jednak, żeby ta ustawa przeprowadzoną została w drodze krajowego ustawodawstwa.

Opat Treinfels wita ustawę, jako postęp, lubo ma ona jeszcze dużo braków.

W dalszym przebiegu rozprawy, zabiera głos minister handlu, hr. Wurmbrand i ks. Weber, który dotykając dziedziny politycznej, wytacza skandaliczną sprawę *Banca romana* i zowie trójprzyrze rewolucyjnem.

Po dwukrotnem bezowocnem upomnieniu, odbiera mu w końcu prezydent Chlumetzky głos. Ks. Weber odwołuje się do Izby, która jednak większością głosów zatwierdza prezydjalne zarządzenie.

Dr Gessmann gani w ustawie za daleko idące specjalizacje, żądające zastosowania ustawy także do duchownych robotników i do domokrąstwa.

Zastępca rządu, szef sekcji, Weizelsperg oświadcza, że i domokrąstwo będzie objęte ustawą.

P. Zallinger (tyrolski klerykalista), żąda z katolickiego stanowiska, żeby w niedzielę spoczywała wszelka zarobkowa praca. Państwo nie ma prawa wkraczać w dziedzinę prawa boskiego. Mowca bierze następnie w obronę p. Scheichera, polemizując bardzo ostro przeciwko ministrowi drowi Madeyskiemu. Bagnetami nie można zwalczyć demokracji społecznej. Państwo będzie zniewolonem zwrócić się do Kościoła z prośbą. My nie chcemy, żeby Kościół był zmuszonym do roli służącej państwa, żeby stał się czarną policją. Takiej odpowiedzi i odprawy z ławy ministerjalnej, jak Scheicher, nie otrzymał jeszcze w tej Izbie żaden poseł katolicki.

Wiceprezydent Abrahamowicz upomina dwukrotnie mowcę, żeby się trzymał przedmiotu rozprawy, co jednak nie odnosi skutku, gdyż p. Zallinger polemizuje przeciwko ministrowi Madeyskiemu, dalej mówiąc między innemi: „Musicie panowie dozwolić wolności słowa, jeśli nie chcecie uczynić z parlamentaryzmu komedji, a z panowania koalicji tyranji“.

Izba uchwala zamknięcie ogólnej rozprawy. Jako ogólni (generalni) mowcy wybrani Scheicher przeciw, Exner za.

P. Scheicher powiada, iż spoczynek w pracy posiada ogromną społeczno-polityczną doniosłość. Ludzie nie są na świecie, żeby tylko pracowali, lecz także owoce pracy i dobra ziemi spożywali. Mowca żąda nadto rozciągnienia ustawy także na trafikantki i kolektantów loterji.

Exner broni ustawy z liberalnego stanowiska, twierdząc, że sprawa religijna święcenia niedzieli nie ma z tą ustawą nic wspólnego. Polemizuje on z Zallingerem i Scheicherem.

W końcu przemawia jeszcze sprawozdawca Ebenhoch, poczem Izba uchwala przejście do rozprawy szczegółowej.

P. Polzhofer (narodowiec niemiecki) stawia do §§ 1 i 2 poprawki, które Izba odrzuca, przyjmując paragrafy bez zmiany wedle stylizacji komisji.

Posiedzenie trwa dalej — dalszy ciąg w telegramach.

Wojna japońsko-chińska.

Z Antong, głównej kwatery pierwszej armji japońskiej, donosi londyński *Central News*: „Jenerał Katsura w nocy z 12 na 13 grudnia wyruszył na Haitszang i zaatakował rano tę miejscowość. 3000 Chińczyków uciekło bez wystrzału i tylko oddział mandżurski, liczący 1500 ludzi, dotrzymał placu. Gdy jednak piechota japońska rozwinęła się w kolumny do szturmu, ci także wynieśli się gdzie pieprz rośnie. W Haitszang Japończycy znaleźli wiele materjału wojennego, kilkanaście dział i obfite zapasy żywności. Strat po obydwóch stronach nie ma żadnych. Jenerał Katsura z całą swoją siłą maszeruje na Nintschang.

Przed Che-fu zarzuciły kotwicę tylko cztery okręty europejskie. Każdej chwili obawiają się tam powstania i wyrznięcia cudzoziemców. Młody, niemiecki oficer, kuzyn majora v. Hannecken, udał się do Tien-Tsin, celem objęcia ważnej komendy. Obrona Pekinu i wzmocnienie fortyfikacyj postępują szybkim krokiem, pod kierunkiem oficerów zagranicznych. Jeden inżynier francuski otrzymał polecenie wybudowania szeregu fortyfikacyj ziemnych. Okręty, należące do „Marchant Company“, żeglują pod opieką flagi angielskiej.

Japoński krzyżowiec wojenny zabrał okręt kupiecki, wiozący broń, amunicję i zapasy żywności

dla Chińczyków. Okręt z całym ładunkiem odstawiony został do portu japońskiego Talien-wan.

W Tien-Tsin panuje ogromne przerażenie między wojskami chińskiemi, tam zgromadzonemi. Prawdopodobnie armja japońska pod dowództwem jenerała Sunga jest już w marszu na Tien-Tsin. Chińczycy nie są nawet w stanie oprzeć się pierwszemu atakowi. Co do północnej armji chińskiej, to tej jeneral Nodzu miał odciąć odwrót zupełnie. Jeżeli sprawdzi się ta pogłoska, natenczas najlepszy korpus chiński będzie zmuszony złożyć broń i oddać się w niewolę.

Z KRAJU.

Lwów d. 19 grudnia.

Budżet krajowy na rok 1895.

Odnośne sprawozdanie Wydziału krajowego kończy się wnioskiem obniżenia dodatków do podatków na fundnsz krajowy o 4 centy, tj. z 65 na 61 cnt., a zaś dla opodatkowanych m. Krakowa i powiatów: krakowskiego i chrzanowskiego, korzystających z 14-centowej ulgi, z 51 na 47 cnt. Ten opust w dodatkach do podatków bezpośrednich następuje wskntek nowej ustawy o krajowych opłatach konsumcyjnych, które przyniosą 820.000 złr., a po potrąceniu 20.000 złr. kosztów zarządu, okrągło 800.000 złr., a z kwoty tej, w myśl uchwały Sejmu, połowa ma być użytą na obniżenie dodatków do podatków.

Cały budżet balansuje się sumą 11,547.278 złr. w wydatkach i taką samą wysokością dochodów, licząc już z wpływem z dodatków do podatków i przedstawia się, jak następuje:

A) Wydatki: I. Koszta reprezentacji kraju 108.446 złr.. II. koszta zarządu 295.665 złr., III. koszta leczenia ubogich chorych 890.000 złr., IV. koszta szczepienia 72.200 złr., V. wydatki sanitarne 22.000 złr., VI. zasiłki dla zakładów dobroczynnych 17.474 złr., VII. wydatki na cele wykształcenia i oświaty 2,098 683 złr.. VIII. utrzymanie pomników historycznych 17.020 złr, IX. kwaternnkowe żandarmerji 205.210 złr., X. wydatki na komnnikacje 1,378.597 złr., XI. dotacje dla zakładów krajowych (szpitale) 116.711 złr., XII. wydatki na szupaśnictwo 24.000 złr., XIII. budowy wodne i meljoracje złr. 589.657, XIV. umarzanie pożyczek 4,998.965 złr., XV. na cele rolnictwa i górnictwa 513.394 złr, XVI. na podniesienie rękodzielnictwa i przemysłn 140.876 złr., XVII. rozmaite wydatki 58.380 złr. Suma wydatków złr. 11.547.278.

B) Dochody: I. Pozostałość z rachunków z lat ubiegłych 1,671.828 złr., II. odsetki od pieniędzy chwilowo lokowanych 10 000 złr., III. dochody z dróg krajowych 228.750 złr., IV. nadwyżki dochodów od zakładów dotowanych 5.382 złr., V. zwroty zaliczek z lat ubiegłych 43.347 złr., VI. zwroty pożyczek 60.785 złr., VII. dochody szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie 6.340 złr., VIII. dochody szkół i folwarku w Dublanach 71.698 złr., IX. dochody szkoły i folwarku w Czernichowie 56.715 złr., X. dochody innych szkół rolniczych krajowych 18.132 złr.. XI. zwroty za sprawdzanie rachunków aptekarskich 600 złr., XII. dochody z inkameracji fnnduszu zapomogi z 1866 r. 1.482 złr., XIII. dochody z kwaterunku żandarmerji 63.650 złr., XIV. zwroty wydatków szupasowych 8.000 złr., XV. dochody z krajowych składów zbożowych i spirytusowych 38.260 złr, XVI. dochody z krajowych opłat konsumcyjnych 800.000 złr., XVII. rozmaite dochody 1,870.889 złr. Suma dochodów własnych 4,955.858 złr. XVIII. Dodatki do podatków bezpośrednich 6,591.420 złr. Suma dochodów 11,547.278 złr.

Przechodząc do szczegółów działu wydatków, wyjaśnimy naprzód rubrykę XIV „umarzanie pożyczek“. W rubryce tej najwyższą pozycję stanowi 2,743.766 złr. na jednorazową spłatę dawnych długów, w myśl programu finansowego, który przez konwersję długu indemnizacyjnego został wdrożony. Oprócz kwoty 2,743.766 złr. w bndżet na rok 1895 na spłatę dawnych długów wstawionej — jest jeszcze 345.000 złr. preliminowanych w tej rubryce na spłatę niezgłoszonych dotąd, a jeszcze niezadawnionych obligów i knponów byłych funduszów indemnizacyjnych.

W rubryce VII „na cele wykształcenia i oświaty“ preliminuje Wydział krajowy 2,088.683 złr., tj. o 350.154 złr. więcej, niż w roku 1894. Największą w tej rubryce pozycję tworzy wydatek funduszu szkolnego krajowego, który wzrasta w tym roku o 361.000 złr. Znaczny wzrost przedstawia rubryka III wydatków — „koszta leczenia ubogich chorych“ — która wzrasta o 40.000 złr. Dalsza, znaczniejsza zwyżka wydatków jest w rubryce XIII — „budowy wodne i meljoracje“ — gdzie wydatek wzrasta o 137.922 złr., skutkiem dalszego wykonywania programu regulacyjnego i wciągnięcia doń nowych rzek. Wydatki na komunikacje (rubr. X) wzrastają o 38.326 złr., głównie wskutek podwyższenia pozycji na zasiłki dla powiatów i gmin na budowę dróg. Wzrosły też o 15.673 złr. wydatki na cele rolnictwa i górnictwa. W ogóle wzrost wydatków wynosi 2,047.755 złr., od czego jednak, dla zrobienia sobie wyobrażenia o rzeczywistym wzroście, potrącić należy wzrost w rnbryce XIV o 1,430.943 złr., jest to bowiem wydatek, jak wyżej okazano, przejściowy. Po potrąceniu tej kwoty, otrzymamy 616.832 złr. istotnego wzrostu wydatków, który, jak z powyższych objaśnień wynika, idzie całkowicie na cele produkcyjne: na szkoły, komnnikacje, regulacje, meljoracje rolne i na polepszenie stosunków zdrowotnych.

Dochody rozmaite mieszczą w sobie między innemi subwencję ze skarbu państwa byłych funduszów indemnizacyjnych w kwocie 1,488.935 złr. i różne dochody tychże funduszów, głównie zaległości podatkowe, w kwocie 290.000 złr. Inne rubryki dochodów wzrastają stale głównie przez zwroty różnych pożyczek, przez Sejm udzielanych (pożyczki na zasiewy itd.), tudzież wskutek uzyskiwania wyższych, niż dawniej, subwencyj ze skarbu państwa na różne cele produkcyjne: szkoły rolnicze itp.

ZE ŚWIATA.

Berlin d. 19 grudnia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

(*P.*). Lichwiarstwo rozpanoszyło się w stolicy nad Spreą, do olbrzymich dochodząc rozmiarów. Cała szajka tych korsarzy na słodkich wodach operowała od dłuższego już czasu a ofiarami jej byli przeważnie oficerowie korpusu gwardji i złota młodzież, zaliczająca się do pierwszych rodzin arystokratycznych. Na czele bandy, jak się tego można domyśleć, stali sami żydzi: Mendel Treuherz, Oziasz Ostertag, Szymon Aufrichtig, Spiegel i kilku innych. Wszyscy z zawodu kupcy bławatni i handlarze klejnotów. Mendel Treuherz był szefem, inni zaś spełniali tylko funkcje ajentów, biorąc prowizję od interesu. Ilekroć działali na własną rękę, musieli się opłacać Treuherzowi. Dzięki niektórym uczciwszym dziennikom, krzyki obrabowanych w biały dzień doszły do wiadomości prokuratorji i ta zajęła się serjo całą sprawą. Śledztwo ciągnęło się przeszło sześć miesięcy, wreszcie na ławie oskarżonych ujrzeliśmy całą kolekcję tych fałszywych dobroczyńców ludzkości. Z aktu oskarżenia dowiadujemy się, że zacny Treuherz pobierał najmniej 80% na rok. Nie dawał jednakowoż nigdy całkowitej gotówki, lecz jej część pożyczający musiał przyjmować w kosztownościach, a nawet... w cygarach. Rozprawa trwała pięć dni, przy przepełnionem audytorjum i sąd skazał Treuherza na 3 lata więzienia i 4500 marek grzywny. Głównego ajenta Ostertaga na 2 lata więzienia, 3000 marek grzywny; drugiego ajenta Spiegla, także żydka na 1 rok więzienia i 900 marek grzywny. Najlepiej wyszedł pan Szymon Aufrichtig, bo dostał tylko 14 dni zwykłego aresztu.

Wyrok ten dość ostry rzucił postrach na cały lud wybrany Izraela, uprawiający w Berlinie lichwiarstwo na szeroką skalę.

Na pamiątkę otwarcia nowego gmachu parlamentu, wytłoczono medal w formie przycisku, do którego szkic zrobił budowniczy Wallot, twórca planów budowy. Medal sam z bronzu przedstawia gotyckiego orła cesarskiego, około którego mieszczą się herby czterech królestw niemieckich. Rączka zrobiona jest z marmuru czerwonego. Przycisk kosztuje 20 marek a czysty dochód ze sprzedaży będzie obrócony na instytut samotnych kobiet i panien, należących do lepszego towarzystwa. Stowarzyszenie to istnieje od 1 kwietnia 1881 r. i pozostaje pod opieką dzisiejszej cesarzowej.

Paryż d. 16 grudnia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Leon Ortiz, głośny anarchista, skazany za zbrodnię rabunku na 20 lat ciężkich robót w Nowej Kaledonji, stał się znowu bohaterem dnia i dzienniki poświęcają mu obszerne artykuły. Oto ożenił się ze swoją dawną kochanką, Antoniną Cazal. Wziął ślub nietylko cywilny, ale i kościelny, ku wielkiemu oburzeniu swoich dawnych kamratów. Akt ślubny odbył się w merostwie 11-go okręgu, a za świadków honorowych służyła mu cała kohorta policjantów i tajnych ajentów z ulicy Jerozolimskiej. Tylko dawny pryncypał Ortiza, pan Dupuy, (ale nie prezydent ministrów), brał udział w tym obrzędzie i serdecznie mu winszował ślubu kościelnego i poprawy. Ortiz przedstawił się jako wykwintny elegant, a panna Cazal, ubrana w jedwabie i aksamity, czyniła wrażenie wielkiej damy. W kościele proboszcz parafji, ksiądz Cartier, miał stosowną przemowę do nowożeńców i za nią podziękował Ortiz ucałowaniem ręki zacnego kapłana. Obiad weselny, jak się łatwo dorozumieć, został wykreślony z programu, gdyż po ceremonji odwieziono Ortiza do więzienia Mazas, a żona pojechała dorożką do swego mieszkania. W styczniu nowożeniec wyjeżdża na miejsce przeznaczenia. Pani Ortiz, według litery prawa, po roku będzie mogła udać się za nim i wspólnie dzielić losy skazańca.

Z Madagaskaru nadeszły pierwsze wiadomości o rozpoczęciu kroków wojennych. Oddział francuski zajął prawie bez wystrzału miasto Tamatawe. Kilkuset Howasów, źle uzbrojonych, po pierwszej salwie działowej opuściło mury fortecznki i w panicznej ucieczce szukało ocalenia. Główna armja, złożona z wojsk regularnych, wynosząca 30.000 ludzi, ze stoma działami, pod wodzą męża królowej, obsadziła przesmyki, prowadzące do stolicy kraju, Tananariwy, i tam będzie stoczona bitwa, stanowiąca o losie całej kampanji. Owe przesmyki uważane są za bardzo silną pozycję i sztab francuski wcale sobie nie robi iluzji o łatwem ich zdobyciu. Oficerowie utrzymują, że dużo krwi francuskiej się poleje, gdyż Howasi, znani ze swego męstwa, będą się bronili z zaciętością.

Prasa francuska niedwuznacznie wyraża swoje zadowolenie z ogłoszenia dokumentów przez Giolitiego. Twierdzi ona i słusznie, że Crispi jest już zabitym moralnie, a jego karjera polityczna zakończyła się straszną klęską, jakiej nie doświadczył żaden włoski mąż stanu. Crispi, jak wiadomo, był największym wrogiem Francji, upadek więc jego daje nadzieję zawiązania lepszych stosunków z Kwirynałem. Niezbędne są one pod względem handlowym dla obu krajów. Antagonizm tych dwóch państw zrujnował Włochy finansowo, a we Francji dał się odczuć potężnie. Jeżeli mam prawdę powiedzieć, nie podzielam optymizmu dzienników paryskich, bo ktokolwiek obejmie spuściznę po Crispim, będzie dalej prowadził tę samą politykę, dopóki Włochy należą do trójprzymierza. Jak dotąd, interesa ekonomiczne zawsze schodzą na drugi plan, wobec wielkich zadań wojskowych, a potęga i znaczenie półwyspu Apenińskiego, opiera się głównie na bagnetach austrjackich i niemieckich.

K. W.

Siostra Anna.

(Dokończenie).

Pałac zajaśniał różnobarwnem światłem, salony lśniły od blasku zwieszających się żyrandoli, park gorzał, jakby ogniem, dziedziniec oświetlały dziesiątki kagańców i latarń, obok bramy wjazdowej paliły się beczki ze smołą; przygotowywano korowód z pochodniami na cześć państwa młodych. Zajeżdżały powozy i karety, co tylko najwięcej arystokratycznego posiadała okolica, zbiegało się w owym uroczystym dniu, na ów wielki akt połączenia się dwóch pańskich rodów, co tylko miało prawo należenia do owej wyjątkowej noblessy, posiadającej herby i pałace, co tylko słynęło bogactwem, imieniem, urodą, spieszyło do płonącego światłem zamku.

Wszystko gotowe.

Pana młodego otacza wieniec najpiękniejszych dziewic, zbite w grono poważniejsze matrony i poważni panowie, wyczekują ukazania się oblubienicy. Mija godzina jedna i druga, nareszcie otwarły się podwoje i do sali weszła czarno ubrana postać z welonem ślubnym na głowie. Ogólne zdziwienie, ogólny wyraz przerażenia na twarzach obecnych; hrabina pobladła, drżąca, spieszy na spotkanie najukochańszego dziecięcia, ojciec, jakby rażony piorunem, wyciągnął tylko rękę — pan młody oniemiały — czeka...

Przyszła oblubienica głosem donośnym, a pewnym, mówi:

— Ojcze! Matko! Jestem gotowa nie do ołtarza, ale do klasztoru!

* * *

Minęły lata. Ów wielki świat pamięta skandal, którego następstwem był proces trwający miesiące. Pan August, ten wielbiciel, ten czciciel córki hrabiego, pogodził się prędko ze swym losem, ale wskutek zerwanej umowy, kazał sobie zapłacić koszta kupna. Nikt nie rzucił na niego kamieniem, nikt nie śmiał wystąpić w obronie nieszczęśliwej panienki, którą ojciec rodzony przeznaczał na kupno, jak wieś, ruchomość, lub zwykły towar, jak korzec owsa, lub stertę słomy. W bardzo wielu rodach nie cenią ludzi, lecz ich szacują na wagę mniejszej lub większej ilości brzęczącej monety. Układ zawarto, więc dotrzymać go należy. Sądy znają tylko paragrafy prawa, prawo ocenia fakt, fakt podpadał pod kodeks, zatem i wyrok zapaść musiał. Pan hrabia tracąc córkę, utracił i sporo majątku, jakkolwiek bardzo legalnie, wedle sprawiedliwości ludzkiej — o sądach bożych mówią nam tylko bajki średnich wieków.

* * *

W celi, coby ją nazwać można murowanym grobem, na drewnianym podnóżku, wytartym kolanami pobożnej zakonnicy, klęczy młodziutka Siostra Anna, utkwiwszy wzrok w bolesnej twarzy Najświętszej Panny. Poruszają się usta, ręce

złożone do błagalnej prośby. Taki blask jakiś bije od tego bladego, wynędzniałego oblicza, w tych oczach wypłakanych nad niedolą ludzką, tyle maluje się wiary, że całą postać możnaby wziąć za posąg poświęcenia. Płyną kwadranse i godziny, modląca się zakonnica nie powstaje, ale tem żarliwiej się modli, tem pokorniej zniża głowę i wreszcie szepce:

— Błogosław mej drodze, o najświętsza Męczennico!

* * *

Pole, z boku las, w oddali wieś, z której bucha dym i płomień, jakieś chmary ludzi, niby dzikie szakale, rzucających się jedni na drugich. Słychać jęki i ryk wściekły, ryk zwierzęcy. Błyska stal, a za każdym jej ruchem i błyskiem pada człowiek, ubywa jedno życie. Ci bronią się, tamci nacierają. Ci walczą za swobody i prawa ludu, tamci wydzierają życie dotąd wolnym. Tu poświęcenie, ofiara, miłość Ojczyzny — tam krwiożercze sępy, tam wysłańcy despoty, który nie zna wolnych, ale niewolników, który murem bagnetów otoczył nieszczęśliwy kraj, postanawiając go spodlić; co nie zostało spodlone, to pada pod ciosami płatnych jego siepaczy. Z jednej strony brzmi: „Boże coś Polskę!“, z drugiej pijana, rozbestwiona dzicz, wyje: „Boże Carja chroni!“

Ucichło.

Spracowane, znużone żołdactwo, gotuje się do nowego napadu, niesyte krwi węszy ją tygrysim instynktem. Ci nabijają broń, inni dobijają bezbronnych.

Pod jedynym pniem drzewa, którego nie zdołał strawić ogień pożaru roznieconego we wsi, leży blady człowiek. Z głębokiej rany w piersiach, płynie krew strumieniem. To już zda się nieżyjący wojownik — ale trup! Przy nim zakonnica. Chustką ociera krew, głosem pieszczonym, słodkim jak pienia Archaniołów, szepce pociechę, czy modlitwę. Ona sama jedna tylko! Ona jedna nie lęka się zgrai morderców, ona jedna przyszła tu, na pole bitwy, pocieszać i nieść ratunek. Zajęta opatrywaniem rannego, nie słyszy jak gromada żołdaków zbliża się powoli, zniża bagnety, jak woła szatańskim głosem:

— Laszka! Laszka!

Zakonnica powstaje i ciałem swem zasłania rannego. Na widok tej bladej niewiasty, tej bohaterki, której wzrok nie jest piorunem, a przecież na uwięzi trzyma dzicz rozszalałą — żołdactwo cofa się...

Zagrzmiała komenda: Bij! Zabij! Przypada oficer na spienionym koniu, w jego ręku pałasz ociekający krwią. Ponawia komendę, a widząc wahanie się żołdaków, dobywa rewolwer.

— Ubiju! — krzyczy.

Żołdak odsłania piersi, mówiąc:

— *Pomiłujtie! Eto świataja!*

Wtem pada strzał, oficer słania się z konia, to kula żołdaka! Miał więcej serca niż jego dowódca.

A teraz, patrzcie...

Te potwory, wysłane ukazem carskim na mord i pożogę, na własnych ramionach odnoszą rannego Polaka do ambulansu.

To cud! krzykniecie. Tak jest! cuda stwarzają niewiasty kochające Ojczyznę. Władzą tworzenia cudów Bóg Wszechmocny, Sprawiedliwy, obdarzył polską zakonnicę....

Siostra Anna spełniła swój ślub!

Stanisław Miłkowski

Część urzędowa.

Mianowania. Władysław Kempner, inspektor i naczelnik stacji kolejowej we Lwowie, mianowany szefem oddziału w jeneralnej dyrekcji kolej państwowych w Wiedniu.

Rada szkolna krajowa zamianowała ks. Aleksego Hrycyka nauczycielem religji gr. kat. w szkole wydziałowej w Sokalu; Piotra Leszczyńskiego nauczycielem szkoły ludowej w Krechowcach, Aurelję Teofilę Bergównę w Przecławiu, Józefa Wilka w Mielcu, Zofję Arbesbauerównę i Teklę Tałpaszównę w Czaszynie; dalej zamianowała dra Aleksandra Czuczyńskiego zastępcą nauczyciela w gimnazjum św. Anny w Krakowie i ks. Michała Mryca zastępcą nauczyciela w IV gimnazjum we Lwowie.

Konkursy. Na posadę naczelnika stacji kolei państwowych we Lwowie rozpisano konkurs.

Magistrat miasta Jasła ogłasza konkurs na posadę weterynarza miejskiego z roczną płacą 400 złr. Termin do wnoszenia podań do 15 stycznia 1895 r.

Wydział powiatowy w Bohorodczanach rozpisuje konkurs na opróżnioną posadę lekarza dla okręgu sanitarnego, z siedzibą w Bohorodczanach, obejmującego 11 gmin z ludnością 22.911. Płaca roczna 500 złr., a zaś ryczałt na koszta podróży służbowych 318 złr. rocznie. Podania do 15 stycznia 1895 r.

(*Gazeta lwowska* nr. 290).

JAN WILK

3 POWIEŚĆ

Emila Richebourg'a.

(Ciąg dalszy).

Chevry z żoną trafili szczęśliwie do oberży i kazali sobie dać pokój najlepszy. Zelima potrzebowała odpocząć po trudach podróży. Ma się rozumieć, że oberżyści oboje przyjęli gości dostojnych z całą najuniżeńszą gotowością. Stanęli osłupiali przed cudownie piękną Zelimą, pożerając ją oczami wytrzeszczonemi.

Pierwsza oberżystka ocknęła się i poruszyła. Odebrała walizkę z ręki Karola, prowadząc gości do własnego pokoju. Były jeszcze dwie gościnne izdebki, ale najlepszą z nich zajął już jakiś jegomość w średnim wieku, ze wstążeczką *Legji*, widocznie dawny wojskowy. Zapowiedział on oberżystom, że zabawi w Blaincourt przez dwa dni. Druga izdebka obok, nie była stosowną dla takich „państwa“, pomyślała oberżystka. Zdecydowała się też natychmiast oddać im swój własny pokój, choćby mieli najdłużej zabawić w jej domu.

— Trzech lokatorów! Aż trzech — powtarzała w duchu bez ustanku. Odchodziła prawie od zmysłów z nadmiaru uciechy. Wszystkie pokoje zajęte! Nie mogła tego pojąć. Od lat piętnastu, jak trzymała ten dom zajezdny, jeszcze jej się coś podobnego nie przydarzyło. Trzech podróżnych na raz! Było to czemś bajecznem, fantastycznem, niepojętem. Mąż dzielił wiernie żony osłupienie. Wypadek ten był dla obojga niby manną z nieba spadającą; takim cudem, że w swojej szalonej radości, nie poszli nawet za zwykłą tradycją i nie pomyśleli spytać bodaj Karola, skąd przybywa i jak długo myśli w Blaincourt zabawić? Prawda i to, że idąc za radą swego towarzysza podróży, młody człowiek trzymał się dość sztywnie i zdaleka, unikając wszelkich zwierzeń. Jednakże, gdy oberżystka weszła do pokoju około południa niosąc obiad podróżnym, pan Chevry spytał ją od niechcenia, czy nie zna przypadkiem niejakiego Juljana Cornefer, w tej wiosce mieszkającego? Nie podejrzywał zaiste człowieka tak uprzejmego, aby mógł go oszukiwać. Czuł jednak potrzebę dowiedzieć się, z kim miał do czynienia.

— Jest ich dwóch w Blaincourt, wielmożny panie — odpowiedziała oberżystka — ojciec i syn. Czy to idzie o ojca?

— Ileż lat może mieć ojciec?

— Co najmniej sześćdziesiąt.

— W takim razie spotkałem dziś syna po drodze.

— Juljana Cornefer?

— Tak jest. Cóż to za rodzaj człowieka?

— Bardzo dobry chłopak... Najpoczciwszy w świecie!

— Usłużny, nieprawdaż?

— Nadzwyczajnie. Gotów dopomódz każdemu we wszystkiem.

— Czemże się trudni?

— Skupuje zboże od rolników w całej okolicy, a potem sprzedaje je hurtownie na jarmarku w Remiremont. Czasem zapędza się nawet aż do Epinal.

— To on na pewno — pomyślał Chevry. Dodał zaś głośno: — Dziękuję pani za informację, przyczem uśmiechnął się uprzejmie do milutkiej gosposi. Był wielce zadowolony. Po tem, co mu powiedziała oberżystka, mógł zaufać najzupełniej Juljuszowi Cornefer.

— Cieszysz się czemś? — spytała żona, odgadując niejako z czoła i z oczu myśli mężowskie.

— Rzeczywiście — odpowiedział. Otucha we mnie wstępuje, zaczynam wierzyć, że powiedzie się nam jak najlepiej. Trud nasz nie będzie daremnym, dowiemy się przecież czegoś... W końcu rozjaśnią się otaczające nas dotąd egipskie ciemności.

Spożyli z apetytem wcale niezły obiad. Zelima przyznała się mężowi, że czuje się mocno znużoną. Bolały ją wszystkie członki. Była jakby połamaną. Karol namówił ją, żeby się rozebrała i położyła. Zaledwie głową dotknęła poduszek, jej oczy same się zamknęły... Zasnęła. Przez chwilę mąż, siedząc obok łóżka w krześle poręczowem, wpatrywał się w śpiącą z lubością i najżywszem przywiązaniem. Nareszcie i jemu głowa w tył opadła i on usnął twardo. Tymczasem noc nadeszła, prawdziwa noc listopadowa. Ciemno jak grób, ponuro, bez gwiazd, bez księżyca. Chmury czarne, ciężkie, kłębiły się jedna ponad drugą, pędzone wichrem szalonym. Zapukano nagle do drzwi. Karol zerwał się na równe nogi, przecierając oczy zaspane.

— Kto tam? — spytał półgłosem. — Proszę zachowywać się ciszej, żeby mojej żony nie zbudzić.

— To ja, Rozalja, żona oberżysty — brzmiała odpowiedź. Ale już zbudziła się i Zelima.

— Co to takiego, mój Lolu? — spytała zaniepokojona.

— Jeszcze sam nie wiem...

— Jest jakiś list do pana, przyniesiony przez posłańca od Juljusza Cornefer'a.

— Ah! to dobrze, bardzo dobrze! Dziękuję pani. — Karol drzwi otworzył, biorąc pismo z rąk Rozalji. Zbliżył się do łóżka Zelimy, mówiąc słów kilka w języku, który tylko ona rozumiała. Rozalja tymczasem świece pozapalała.

— Czy posłaniec czeka na odpowiedź? — spytał Chevry.

— Nie, panie... Było mu widocznie bardzo spieszno. Czy można państwu podać wieczerzę?

— Poprosimy o nią, gdy głód uczujemy.

Oberżystka odeszła. Karol wzruszony niesłychanie zbliżył się do światła.

— Ejże! — bąknął — list bez adresu... Cornefer zapomniał widocznie, jak się nazywam.

Rozerwał kopertę i zaczął czytać te słowa:

„Doszedłem nareszcie do porozumienia ze starym dziwakiem. Suma, którą mu obiecałem w pańskiem imieniu, wywarła skutek pożądany. Szło mi z nim djabelnie twardo, jak to przewidywałem, ale w końcu ubiłem sprawę. Schadzka naznaczona dziś w nocy, między jedenastą a dwunastą godziną. Wytłómaczę panu ustnie, dla czego nie można tego do jutra odkładać... Wymknij się pan po jedenastej cichutko z oberży. Przyjdzie to panu z łatwością, bo drzwi oberży nie zamykają nigdy na klucz, tylko na zasówkę. Będę czekał na pana przy studni... Proszę pamiętać o mojem poleceniu. Milczenie i ścisła tajemnica! Do zobaczenia w nocy!“

Poniżej tych kilku wierszy, pisanych dziwnie niewprawnie, niby ręką drżącą, stawiającą litery koszlawe, możnaby było dopatrzeć się z łatwością charakteru niezgrabnie naśladowanego. Pozwoliliśmy sobie poprawić w liście błędy w pisowni nader grube i liczne. W końcu, wśród wspaniałych wykrętasów jaśniały imię i nazwisko Juljusza Cornefer'a. Z oczami w list wlepionemi, Karol stał chwilę niemy i głęboko zadumany.

— Szczególna pora na schadzkę! — szepnął sam do siebie. Dodał zaś głośniej: — No! obiecuje powiedzieć mi powód tak spóźnionej rozmowy.

— Cóż wyczytałeś? — spytała Zelima drżącym głosem, nie mogąc doczekać się, żeby mąż pierwszy do niej przemówił. Usiadł tuż przy niej, aby wytłómaczyć wiernie treść listu.

— I ty pójdziesz w noc taką straszną, taką ciemną! — wykrzyknęła w trwodze śmiertelnej. — Dla czegóż tak późno? Dla czego?

— Nie wiem. Musi to być na coś potrzebnem...

— Lolu mój najdroższy, mnie dreszcz przejmuje!

— Wolałbym naturalnie odbyć w dzień tę rozmowę...

— To nie idź!...

— Kiedy muszę pójść, dziecię moje... muszę!

Zelima zamilkła z oczami łez pełnemi.

— Pomyśl, najdroższa, że tu idzie o margrabinę i jej dziecię — Karol przemówił na nowo. — Nic mnie nie powinno powstrzymywać od spełnienia świętej powinności, którą wziąłem dobrowolnie na moje sumienie. Wszak sama Zelimo powiedziałaś niedawno, że nie mamy prawa tracić dnia jednego, a choćby nawet jednej godziny.

— To prawda, Lolu...

— Otóż dla tego, mimo że godzina wybrana nie wydaje mi się zbyt stosowną, pójdę do zamku, aby rozmówić się z człowiekiem, w którym pokładam całą nadzieję.

— Dobrze, mój najdroższy, już cię nie będę zatrzymywała.

— Teraz moglibyśmy coś przekąsić.

— Nie jestem głodna, ale zjem cokolwiek, aby dotrzymać ci towarzystwa.

— Nie ruszaj się z łóżka. Przysunę bliżej stolik.

— I owszem, skoro tak chcesz.

Rozalja przywołana weszła do pokoju, niosąc na tacy posiłek dla naszych podróżnych.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków dnia 21 grudnia.

Kalendarz kościelny. Dziś św. Tomasza apostoła; jutro św. Zenona męczennika.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 7 min. 38, zachód przypada na godz. 3 min. 38; długość dnia 8 godzin.

Temperatura rano stopni — 5 C.

Rocznice historyczne. Dnia 21 grudnia 1683 roku, król Jan III odbywa wjazd do Krakowa, po dokonaniu odsieczy wiedeńskiej.

W r. 1658 wyprawiły się wojska polskie, austrjackie i pruskie do Danji, na pomoc królowi duńskiemu przeciw Szwedom. Nad wojskiem polskiem miał komendę Stefan Czarniecki. W czasie tej wyprawy jazda polska okryła się sławą, przebywszy wpław cieśninę morską i zdobywszy dnia 21 grudnia 1658 roku twierdzę Koldyng, nie mając żadnej pomocy ani w artylerji, ani w piechocie. Opis zdobycia tej twierdzy podaje Pasek w swoich pamiętnikach, we właściwy sobie, jowialny sposób. Istotnie zdumiewać się dziś musimy i nad dzielnością i nad humorem naszych ojców owej epoki.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Na gimnazjum polskie w Cieszynie, dawny członek Czytelni ludowej w tem mieście, p. Bolesław Kluger z Sędziszowa, przysłał na nasze ręce 5 złr. aw.

* **Posiedzenie Rady miejskiej.** Zwykłym porządkiem rzeczy, odczytał sekretarz prezydjalny, p. Groelle, pismo nadesłane przez p. Mieczysława Ochmańskiego, a zawierające projekt odrestaurowania niektórych pamiątek historycznych w Krakowie, oraz pismo zarządu dóbr krzeszowickich, zawiadamiające, iż zarząd dóbr ofiarował dla biednych m. Krakowa 500 centnarów cłowych węgla kamiennego, oddając je do dyspozycji Magistratu. Pierwsze pismo odesłano do właściwej sekcji, na drugie zaś postanowiono wysłać podziękowanie. Nagłe wnioski referowali r. m. Szymkiewicz i p. W. Wdowiszewski; pierwszy uwiadamiając Radę o dokonanych wyborach przedstawił ich wynik. Referent prosił, ażeby wynik wyborów przekazać komisji weryfikacyjnej i żeby wybranych pp. Bujańskiego i Fritscha zawiadomić o ich wyborze. Wniosek ten uchwalono, jak również i wniosek drugi, w którym p. Wdowiszewski prosił o udzielenie 400 złr, z tytułu Nadzwyczajne wydatki na rok 1894 na zakupno jednego konia dla zakładu czyszczenia miasta. Po załatwieniu powyższych wniosków przystąpiono do porządku dziennego, a mianowicie do dalszych uchwał budżetu na rok 1895. P. Geisler referował budżet od 16-go tytułu do 24-go.

Przy tytule „Areszty miejskie“ zabiera głos r. m. Rząca, krytykuje obecny budynek wynajęty na areszty, jako nieodpowiadający celowi, a za jaki gmina płaci rocznie 2000 złr. i stawia wniosek, aby gmina wystawiła kosztem 20.000 złr. własny dom na areszty i na mieszkanie dla dozorcy aresztów. Wniosek ten odesłano do sekcji ekonomicznej. Tenże mowca przy tytule „Na środki desinfekcyjne“, zwraca uwagę na niedostatecznie osłonione miejsca ustępowe na Plantach, na niedokładne desinfekcjonowanie tychże i stawia wniosek, żeby w miejscach ustępowych zaprowadzono drzwi samotrzaskowe, a na desinfekcję większą zwracano uwagę. Wniosek ten odesłano do sekcji I-ej. Przy tytule „Komisarjat targowy“, zwraca uwagę p. Fedorowicz na budy zwane straganami rozstawione na placach i targach miejskich i zapytuje p. Prezydenta, czy też Magistrat co robi w tym kierunku, aby je usunąć i wybudować na to miejsce porządne bazary? P. prezydent Friedlein odpowiada, iż dyrektor budownictwa p. Niedziałkowski pracował w tym kierunku, lecz na budowę bazarów potrzeba znaczniejszej sumy, jaką obecnie kasa gminna nie dysponuje, lecz jeżeli Magistrat będzie w posiadaniu odpowiednich funduszów nie omieszka przystąpić do uporządkowania targów. Od 24-go do 27-go tytułu referował budżet r. m. Birnbaum. Zaraz przy pierwszym tytule „Straż pożarna“ r. m. dr Domański zapytuje czyby tabliczki przy telegrafach pożarnych nie mogły być większe, żeby na nie łatwiejszą można zwrócić uwagę, również proponuje żeby je na nowo pomalować, gdyż się zupełnie wytarły. Dalej zwraca mowca uwagę na druty telegrafu pożarnego, które są nieustannie zanieczyszczane szmatami, papierami i t. p. wyrzucanemi przez okna z domów pobliskich. Mowca prosi p. Prezydenta, żeby wystosował polecenie do straży policyjnej, aby na to zwracała uwagę, druty bowiem z tego powodu mogą łatwo nie funkcjonować. P. Prezydent odpowiedział mowcy, iż co do tabliczek sam już zauważył, że trzeba w ich formacie przeprowadzić reformę, co zaś do pilnowania drutów, wyda odpowiednie polecenie.

P. Rząca proponuje, żeby oświetlenie naftowe w strażnicy pożarnej znieść i zastąpić je gazem. P. Prezydent odpowiada, że to można uczynić, lecz koszta będą znaczniejsze, ponieważ jednak mowca nie postawił formalnego wniosku, przeto nad sprawą tą przeszła Rada do porządku dziennego. Wniosek p. Rzący, odnoszący się do tytułu „Czyszczenie miasta“, a opiewający „żeby wywóz śniegu z ulic oddać drogą licytacji prywatnemu przedsiębiorstwu“, odesłany został do komisji ekonomicznej. Na wniosek tegoż mowcy, ażeby podczas upałów wypełniano zamknięcia kanałowe wodą, celem unicestwienia zabójczych wyziewów, odpowiedział p. Prezydent, iż to się od dawna robi. Do tytułu „Bruki i chodniki“ zabierał głos p. Domański, prosząc p. Prezydenta, żeby chodniki, łączące śródmieście i z przedmieściami, a ciągnące się przez Planty, były staraniej oczyszczane z błota i śniegu, nadto żeby p. Prezydent odniósł się do dyrekcji kolei państwowej, aby ulica po za mostem kolejowym na Wesołej, była już to funduszem kolei staranniej oczyszczona ze śniegu i błota, lub też, żeby dyrekcja kolei płaciła za czyszczenie tego miejsca gminie m. Krakowa pewną stałą kwotę. Obie te sprawy przyobiecał p. Prezydent w myśl życzenia mowcy załatwić.

Od tytułu 27 referował budżet p. Boroński. Przy tytule „Oświetlenie miasta“, domagał się p. Domański, aby w niektórych punktach miasta powiekszono liczbę latarń, zwłaszcza w przedłużeniu ulicy Siennej i w okolicy hotelu Krakowskiego. P. dr Pareński domagał się znowu, aby na Plantach zaprowadzono w latarniach podwójne oświetlenie. P prezydent odpowiedział mowcom, iż odpowiedni kosztorys powiększenia liczby latarń jest już wygotowany, lecz ze względu na znaczny wydatek, musiano na razie powiększenie oświetlenia wstrzymać. Przy tytule „Zasiłki udzielone szkołom i instytucjom naukowym“, zabrał głos r. m. dr Kasparek i zwracając uwagę na subwencjonowaną (1600 złr.) szkołę muzyczną przy Tow. muzycznem, prosił, aby szkołę tę jako dobrze się rozwijającą, gmina wzięła w szczególniejszą swą opiekę i aby celem ustalenia jej bytu, po porozumieniu się z Tow. muzycznem, sekcja IV obmyśiła odpowiednie środki i wnioski swe przedstawiła Radzie miejskiej do zatwierdzenia. Wniosek ten został przekazany sekcji IV do załatwienia.

Przy tytułach odnoszących się do instytucyj naukowych, postawiono dwie rezolucje, a mianowicie: 1) Rada miasta upoważnia właściwe sekcje do wydania zezwolenia bez odnoszenia się do Rady miasta, na wypłatę zasiłków kwotę 500 złr. przenoszących w tytułach 30 i 31 zamieszczonych po przedłożeniu zamknięcia rachunkowego, z funduszu instytucji z ostatniego roku administracyjnego. 2) Wobec zwiększających się rokrocznie wydatków na cele szkolne i ciężkiego położenia finansowego gminy, wnosi sekcja skarbowa: „Rada miasta uprasza p. Prezydenta, ażeby imieniem gminy wniósł petycję do ministerstwa oświaty i Koła polskiego o zwolnienie m. Krakowa od prestacji na szkołę realną w kwocie rocznej 4525 złr. Obie rezolucje jednogłośnie uchwalono

Od tytułu 31 powtórnie zasiadł na krześle referenta p. Birnbaum. — Przy tytule „Dobroczynność“, zwrócił p. Chmurski uwagę na dwie pozycje jednoznacznie brzmiące, a różniące się jedynie cyframi, mianowicie: 1) pozycja 32 „Komitetowi rozdającemu obiady dziatwie szkolnej 600 złr.“ 2) pozycja 33, „Komitetowi ku dostarczaniu obiadów ubogiej dziatwie 200 złr.“ Mowca zaznacza, że pierwsza pozycja odnosi się do ubogich dzieci izraelickich, które na obiady pobierają 600 złr., gdy druga pozycja odnosi się do chrześcijańskich dzieci, które uposażyła gmina zaledwie 200 złr. Mówca wytyka tę jawną niesprawiedliwość i prosi, aby dla dzieci katolickich gmina również wyznaczyła 600 złr. na bezpłatne obiady. Referent dowodzi, iż p. dr Jordan, który jest przełożonym komitetu ku dostarczaniu obiadów ubogiej dziatwie, nie tylko nie żądał więcej niż 200 złr. subwencji, ale nawet się zastrzegł, iż komitet większej sumy sobie nie życzy, gdyż datki publiczności pokrywają resztę wydatków komitetu. — Dr. Pareński objaśnia, iż sekcja dlatego zgodziła się na udzielenie 600 złr. komitetowi żydowskiemu, rozdającemu obiady dziatwie szkolnej, że z kuchni komitetu tego, korzystają zarówno katolickie, jak i żydowskie dzieci. Poddany pod głosowanie wniosek p. Chmurskiego, aby podwyższyć subwencję 200 złr. do 600 złr. na obiady dla dziatwy chrześcijańskiej, z powodu mniejszości głosów upadł. — Dr Hajdukiewicz prosił o subwencję 500 złr. dla Towarzystwa Dobroczynności, prosząc, by sumę tę wstawiono do budżetu z tytułu na „Na nieprzewidziane wydatki“. Wniosek ten jednogłośnie uchwalono.

Tytuł „Nadzwyczajne wydatki“ referował p. Boroński, tytuł ten przyjęto bez dyskusji wraz z następującą rezolucją: „Kwoty na restaurację Katedry do budżetu wstawione, mają być nadal w książeczce Kasy oszczędności lokowane i w depozytach Kasy miejskiej przechowane. Tytuł „Dochody zwyczajne“ referował p. dr Leo. Tytuł ten bez dyskusji przyjęto, oraz uchwalono następujące rezolucje: 1) Poleca się Magistratowi, ażeby wnioski co do sprzedaży realności i gruntów miejskich, przeznaczonych do sprzedaży, w jak najkrótszym czasie sekcji I, względnie komisji dla parcelacji gruntów powojskowych przedstawił; 2) Uprasza się p. Prezydenta, by czuwał nad tem, ażeby należytości przypadające gminie od dyrekcji teatru nie zalegały, oraz, aby wniósł podanie do Wydziału krajowego o wypłacanie subwencji sejmowej na ręce gminy na pokrycie rocznych należytości; 3) Uprasza się p. Prezydenta, ażeby czuwał nad tem, żeby czynsze z kramów i placów publicznych regularnie wpływały i aby nie było w tym tytule zaległości. Po uchwale budżetu okazało się, iż na nieprzewidziane wydatki pozostała suma 6.305 zł. Tak więc budżet na r. 1895 został wypracowany i uchwalony w myśl życzenia Rady miejskiej jeszcze przed Bożem Narodzeniem.

Z kolei przystąpił p. Prezydent z długim referatem, w którym wykazywał całą działalność Magistratu w b. roku, wykazywał, ile postanowień Rady zostało wykonanych, nad jakiemi rezolucjami Magistrat i sekcje pracują, wreszcie usprawiedliwiał niektóre, dotąd niewykonane uchwały. Na tem z powodu spóźnionej pory zamknął p. Prezydent posiedzenie, życząc radnym miasta wesołych Świąt. Podziękowania i wzajemne życzenia posypały się w odpowiedzi p. Prezydentowi.

Z Wiednia donoszą nam, iż sprawa budowy gimnazjum św. Anny została już przez ministerstwo oświaty ostatecznie zadecydowaną, mianowicie na jednym z gruntów, przez osobę prywatną zaofiarowanym. Sprawa ta, równocześnie ze sprawą budowy gimnazjum Sobieskiego, ma w tych dniach odejść do Namiestnictwa, a ponieważ plany na budowę są gotowe i już zatwierdzone, przeto rozpisanie licytacji na budowę odbędzie się zaraz po Nowym Roku. Gmach gimnazjalny w ulicy Sobieskiego stanąć ma pod dach z końcem lipca 1895 roku, a zaś oddanie go do użytku nastąpi 1 września 1896 r.

Nowy książę biskup krakowski ks. Juljan Puzyna, był onegdaj na audjencji u p. ministra wyznań i oświaty, dra Madeyskiego, oraz złożył przysięgę w ręce arcyb. Aglardiego, nuncjusza papieskiego w Wiedniu.

Polscy iluzjoniści. Magja i iluzjonizm uprawiane są zwykle przez Niemców, Francuzów, Anglików a najczęściej Amerykanów. Chińczycy i Indjanie są mistrzami w tych sztukach. Z Polakami jednak nadzwyczaj rzadko spotykamy się w tej krainie cudów i fantasmagorji. Widocznie jednak i na tem polu zaczynamy się cywilizować, gdyż w sobotę i niedzielę będzie się popisywało w sali hotelu Saskiego rodzeństwo: pan Mieczysław Andreo i panna Angela Jacotto. Obydwoje pochodzą z Warszawy i według okazanych recenzyj angielskich, niemieckich i amerykańskich, w dziedzinie magji i iluzjonizmu są pierwszorzędnymi artystami. Pan Andreo nie używa hypnozy ani magnetyzowania. Pomimo tego zadziwiająco odgaduje myśli. Panna Angela jest wykwalifikowanym magikiem i na tem polu śmiało może rywalizować z Boskiem i Hermanem.

Rozumie się, że nazwiska Andreo i Jacotto są tylko pseudonimami używanemi zagranicą.

W sprawie Rudawy. Dr Styczeń przemawiał na ostatniem posiedzeniu Rady miasta w sprawie usunięcia Rudawy z granic Krakowa. Od osoby kompetentnej otrzymujemy uwagę, iż zamiast usunięcia, lepiejby było przedewszystkiem podnieść wody zapomocą maszyny parowej, albo śrub wiatrakowych do znacznej wysokości i dopiero ze wspólnego zbiornika na Maślakówce rozprowadzić celem przepłukiwania całej sieci kanałów miejskich, re-

sztę zaś pozostałej wody należałoby ująć w sklepienia cementowe, na kształt zasklepienia Pełtwi we Lwowie i puszczenia wody tej środkiem ulicy Szlak, ul. Łobzowskiej, Garbarskiej i Krupniczej do Młynów królewskich. Radca miejski, któryby tak sprawą pokierowawszy, przeprowadził ją szczęśliwie, zasłużyłby sobie na pomnik za asanację miasta, jak sobie zasłużył ś. p. Straszewski za prześliczne Planty.

Nowe organy otrzymał w tych dniach kościół św. Barbary. Szkoda jednak, że pieniądze (3.000 złr.) zarobił znów Niemiec, p. Rieger, z Jaegersdorf, tak jak gdyby nam brakło zdolnych orgarmistrzów polskich, których niestety ks. administratorzy z krzywdą dla krajowego przemysłu pomijają.

Kasyno powszechne w programie swoim zapowiada na poniedziałek 31 bm. Wieczór Sylwestrowy, który rozpocznie przedstawienie sceniczne. Amatorzy odegrają: „Nowy Rok“, komedjo-operę I. S. Jasińskiego. W sobotę 5-go stycznia 1895 r. odbędzie się doroczne ogólne zgromadzenie członków Kasyna powszechnego, w sali Kasyna o godz. 8 wieczorem. Jutro, jak już podaliśmy poprzednio, o godz. 7 wieczorem odbędzie się tradycyjny opłatek.

Żłobek, przedstawienie sceniczne na uroczystość Bożego Narodzenia, w trzech obrazach, z samych prawie kolęd ułożone przez ks. I. Łabaja, z towarzyszeniem fortepianu lub harmonjum, w harmonizacji Stan. Niepielskiego, opuściło prasę nakładem autora.

Zmiana monety zdawkowej. Srebrne dwudziestocentówki i miedziane czterocentówki, wychodzą z obiegu z dniem 31 b. m. Zwracamy na to uwagę publiczności, a zwłaszcza zarządów kościołów, klasztorów i wszelkich zakładów, które zbierają datki i ofiary na cele dobroczynne, żeby przed upływem grudnia, a więc jeszcze w bieżącym i przyszłym tygodniu, powybierały te sztuki monety zdawkowej, ponieważ w przyszłym roku będą bez wartości, a zaś do 30 b. m. można je jeszcze wymienić w kasach rządowych na nową monetę.

Z Jedlicza pisze nam jeden z czytelników naszych: Na zapytanie, czy nigdzie więcej nie ukazało się zjawisko świetlane — donoszę, że jadąc dnia 7 b. m. o godz. 7 wieczorem z Jedlicza do Potoka w pow. krośnieńskim. ujrzałem gwiazdę spadającą, a właściwie snop iskier, który spadając, mienił się w różne kolory, wielkości 2 metrów kwadratowych. Niebywałe to zjawisko ukazało się tuż nad Potokiem.

Posłuchania. Cesarz udzielał onegdaj audjencyj publicznych i przyjął między innymi: bar. Ziemiałkowskiego, prof. Kaz. Pochwalskiego, starszego radcę skarbowego Waydowicza i właściciela dóbr Goetza.

Czyński, jako fałszywy bohater. W sprawie Czyńskiego, siedzącego obecnie w więzieniu monachijskiem i oskarżonego o fałszywe zawarcie związku ślubnego, donosimy kilka szczegółów interesujących. Baronowa Jadwiga v. Zedlitz zeznała przed sądem, że w sierpniu przeszłego roku zawezwała Czyńskiego do konsultacji z powodu cierpień żołądkowych. Po zbadaniu oświadczył jej, iż jest chorą na nerwy i on podejmuje się kuracji. Opowiada o posiedzeniach hypnotycznych u Czyńskiego w obecności jakiegoś medium. Chciał on ją wprowadzić w stan rozmarzenia i uśpić, ale to mu się nie udawało. Popadała tylko w półsenność. Kuracja trwała ośm dni i czuła się znacznie lepiej. Przedtem była zawsze ponurego usposobienia, a pod wpływem Czyńskiego odzyskała humor. Czyński często jej powtarzał na posiedzeniach: „Teraz jesteś pani zahypnotyzowaną, teraz czuwaj, zapomniaj“ i t. d.

Co do osobistego stosunku z Czyńskim, tak opowiada: „W październiku oświadczył mi się Czyński ze swoją miłością. Byłam zdziwiona, gdyż sądziłam, że medjum jest jego żoną. Powiedziałam mu, iż byłoby najpraktyczniej, gdyby poślubił owe medjum. Odrzekł, że już był żonatym i bardzo nieszczęśliwym w małżeństwie. Tylko ja jedna mogę go uratować i stworzyć mu inne życie. Gotów jest rozwieść się z żoną, przejść na protestantyzm i mnie poślubić. Nie czułam dla tego człowieka miłości, ale postanowiłam wyjść za niego, gdyż litowałam się nad nim. Sądziłam, że posiada dobre zasady i chciałam dzielić z nim wspólne losy. Początkowo nie myślałam jeszcze o małżeństwie“. Na zapytanie sędziego, czy istniały jakie serdeczne węzły, zeznaje, iż nastąpiło to po posiedzeniu, na którem była przez pół uśpioną. Oświadczyła mu wreszcie, iż go poślubi, gdyż nie mogła się oprzeć naleganiom i sądziła przytem, iż spełnia dobry uczynek. Po wyznaniu swojej miłości leczył ją w dalszym ciągu, ale o zaszłym wypadku nigdy nie wspomniał. Uważała go za człowieka szlachetnego. „Bez przerwy namawiał mnie do małżeństwa — zeznaje dalej baronowa. — Ja wprawdzie opierałam się temu a ilekroć wzywał na schadzkę, chciałam się sprzeciwić, jednakowoż nie byłam w stanie oprzeć się i szłam zawsze do niego. Nie miałam żadnej mocy nad sobą. Czułam, że byłam pod jego wyłącznym wpływem. Dopiero teraz, gdy się przekonałam, jak mnie Czyński okłamywał i oszukiwał, człowiek ten budzi we mnie wstręt. Serdeczny stosunek z nim nie zawiązał się w stanie bezwolnym, jednakowoż do tego stopnia wpływał on na mnie, że sprzeciwić mu się nie byłam zdolną.

Po tych zeznaniach odroczono rozprawę.

Repertoar teatralny. Dziś w piątek 21 b. m. „Makbet“, tragedja w 5 aktach W. Szekspira, ilustrowana muzyką J. N. Hocka, jedenasty i ostatni występ p. Heleny Modrzejewskiej. W sobotę 22 b. m. „Śluby panieńskie“, komedja w 5 aktach Al. Fredry ojca. W niedzielę 23 b. m. „Poskromienie złośnicy“, komedja w 5 aktach W. Szekspira. W poniedziałek d. 24 i w wtorek 25 b. m. z powodu Wigilji i pierwszego święta Bożego Narodzenia przedstawienia zawieszone.

Nekrologja. Lucjan Jaksa Trojacki, były obywatel ziemski, zmarł w Krakowie 18 bm.

Pamiętniki tajnego ajenta, Rossignola.

(Ciąg dalszy).

Nie tracąc ani chwili czasu, zaczęliśmy biedz, podążając szybko w stronę Montataire, wedle wskazanego adresu. Ale nie zrobiliśmy jeszcze dwustu kroków, gdy mnie coś nagle zatrzymało. Zastanowiłem się, po co się tak spieszymy.

— Palniemy głupstwo — powiadam do Janmea — jeżeli będziemy się tak spieszyli.

— Jakto?

— Bezwątpienia. Wszak nie zapominaj, iż w Creil nie jesteśmy w departamencie Sekwany. Nie możemy tak łatwo działać.

— To prawda.

— Jeżeli zatem mamy zamiar aresztować tego ptaszka, musimy naprzód wiedzieć, gdzie się znajduje żandarmerja, a po drugie, musimy się dać jej poznać.

— Całkiem słusznie! Chodźmyż więc do żandarmerji... chociaż żandarmi...

— Tak, tak... żandarmi, bardzo godni ludzie, dzielni chłopcy, poczciwi, tylko że najczęściej więcej u nich dobrych chęci, aniżeli...

— Ale wreszcie jeżeli się tu właśnie bez nich obejść nie możemy... Zresztą wszędzie są wyjątki, możemy przypadkiem trafić na żandarma niepospolitej inteligencji.

Przybywamy do żandarmerji. Przedstawiamy się naczelnikowi posterunku i nie wiele się przed nim tłómacząc, zabieramy go ze sobą.

W drodze, gdyśmy tak razem szli we trójkę, wielka gorliwość żandarma tylko nam utrudniała zadanie. Zaraz chciał wziąć inicjatywę w tej trudnej sprawie, co, gdybyśmy byli na to pozwolili, udaremniłoby nasze poszukiwania. On przedewszystkiem zamierzał udać się na dworzec kolejowy, żeby tam przytrzymać owego Karola. Mieliśmy najwięcej trudności, żeby mu to wyperswadować.

W trójkę przybywamy na Montataire, i pytamy jakiegoś obywatela Dertré, czyby nam nie mógł wskazać mieszkania naszego Delafoy. Nader uprzejmie podszedł z nami pod drzwi sąsiedniego domu i wskazując nam okno:

— Musi być u siebie — rzekł — bo widzę światło w jego oknie.

Wchodzimy do bramy. Przodem wschodami szedłem ja z Janmem, w tyle zaś dopiero postępował za nami naczelnik posterunku żandarmerji. Zapukałem do drzwi. Jakaś młodziutka kobieta wybiegła nam otworzyć. Była sama.

— Karola nie ma w domu? — pytamy u wstępu serdecznie, trzymając się zawsze tej samej taktyki.

— Nie — odparła trochę nieśmiało, jakby z nieufnością. — A czegoście panowie od niego chcieli?

— Jesteśmy jego dawnymi kolegami — odrzuciłem dobrodusznie. — Przejeżdżając przez Creil, dowiedzieliśmy się, że Karol tu bawi; nie chcieliśmy więc pozbawić się radości uściśnięcia jego dłoni. A dziś wieczorem udajemy się już do Senlis.

— Kiedy tak, to proszę panów, wejdźcie — zawołała, uspokojona naszą dobroduszną miną. — Czekam właśnie na niego. Sądzę, że niebawem wróci. Poszedł do Paryża. Ah, prawda! popatrzcie, panowie, aż dwie depesze otrzymałam od niego z zawiadomieniem, iż dziś powróci do domu.

Pokazała nam dwa niebieskie papiery. Jeden zawierał tylko te słowa: „W południe będę w Creil“. W drugim zaś czytaliśmy: „Dziś wieczór stanę w Creil z koniem i powozem“.

— Kiedy tak — rzekłem na to — zaczekamy.

Rozmawiając, rzucałem dokoła spojrzenia, żeby się czego dowiedzieć. Na stole, obok naszej gospodyni, zauważyłem dziennik rozłożony... Spojrzałem uważniej... Musiała czytać właśnie w tem miejscu... Był to opis morderstwa w Charenton. (C. d. n.)

GŁOSY Z MIASTA I Z KRAJU.

Dnia 20 grudnia b. r. odbyła się w lokalu p. Kulczyńskiej, przy ulicy Florjańskiej, wobec licznie zgromadzonej publiczności, przeważnie pań, próba z maszyną do prania, tak zwaną „Undine“, pochodzącą z fabryki niemiecko-chrześcijańskiej, która wypadła nadspodziewanie pomyślnie, gdyż brudna bielizna w większej ilości w cebrze została za pomocą rąk jednej kobiety, nadzwyczaj czysto, w przeciągu 10 minut wypraną, a to wskutek ciśnienia maszyną lejkowatą na bieliznę, która była zamoczona w wodzie gorącej z zwykłem rozpuszczonem mydłem. W ten sam sposób odbyło się zafarbkowanie i zakrochmalenie bielizny w kilku sekundach, równo i jednakowo. Maszyna ta oddaje nader praktyczne i dobre usługi. Zastępstwo jeneralne znajduje się przy ulicy Grodzkiej, Nr 43, w składzie maszyn rolniczych i przyborów technicznych, a także w wielu handlach tego rodzaju.

Wysprzedaję ognie sztuczne, których znaczny zapas został się po śmierci syna mojego, Jana Mądrzykowskiego. Między innemi „ogień rzymski“ i różnych kolorów pochodnie „Nerona“ jedyne do oświetlania żywych obrazów, pochodów, orszaków weselnych i t. p. Ognie te nie przedstawiają żadnego niebezpieczeństwa, przy paleniu płoną mocnym. efektownym i czystym płomieniem, a nie wydają żadnych szkodliwych gazów.

K. Mądrzykowska.

Ulica Łobzowska nr 43.

HUMOR.

Znany i ceniony satyryk *Figara* Alfred Capus, umieszcza w jednym z ostatnich numerów następujący dowcipny obrazek, rozgrywający się w eleganckiem mieszkaniu kawalerskiem.

Pan (do służącego): — Czy to dzwoniono?

Służący: — Tak. Przyszedł komisarz policji i mówi, że ma rozkaz aresztowania pana.

Pan: — Bardzo dobrze. Wprowadź go tu i proś, aby raczył chwilę zaczekać.

Służący (zaciekawiony): — Jaśnie pan nie jest tem przerażony?

Pan: — Wcale nie, mój Janie. Żyjemy w takich czasach, iż każdy musi być zawsze gotowym do pojawienia się przed sędzią śledczym. *A propos*, jak myślisz? W co się ubrać?

Służący: — Oczywiście, czarny tużurek, jasne pantalony i białe rękawiczki. To moda obecna przy aresztowaniach.

Pan: — Słusznie! Idę do garderoby i wrócę niebawem. (Oddala się).

Służący (wprowadzając komisarza): — Może pan komisarz raczy spocząć.

Komisarz: — Dziękuję! (Rozgląda się po mieszkaniu). Ho, ho! Wspaniałe urządzenie! Skromnie, a zarazem elegancko. Pan tego przybytku musi być człowiekiem wytwornym, a zawsze przyjemniej aresztować człowieka wytwornego.

Pan (wchodzi).

Komisarz: — Panie!....

Pan: — Wybacz pan, iż mu kazałem czekać. Musiałem się nieco przebrać. Właśnie przyniósł mi krawiec nowy tużurek. Pan go pierwszy ma mnie widzi.

Komisarz: — Leży przepysznie! (Przypatrując się). Ale, wybacz pan... ja sądziłem... myślałem, że pan... mówiono mi...

Pan: — Mów pan śmiało, proszę!

Komisarz: — Mówiono, że... pan... jesteś kawalerem Legji honorowej. A teraz nie masz jej pan u tużurka...

Pan: — Nie wziąłem... sądziłem, że to zbyteczne.

Komisarz: — Ależ, proszę pana! Trzeba właśnie wziąć order, trzeba! Mamy przecież przejść przez kilka sal w pałacu sprawiedliwości, a toby było dla mnie nieco niemiłem, gdybym prowadził

kogoś, co nie ma Legji. Zresztą (wskazując na klapę swego surduta) ja sam ją mam!

Pan: — A więc obstajesz pan przy tem?

Komisarz: — O, tak! Jeśli panu na tem nie zależy, niech to pan choć dla mnie uczyni i weźmie Legję...

OSTATNIA POCZTA.

W Izbie deputowanych Minister sprawiedliwości odpowiedział wczoraj na interpelację Pernerstorfera w sprawie artykułu wiedeńskiej *Arbeiter Ztg*, opisującego postępowanie starostwa w Stanisławowie wobec kilku robotników. Minister oświadczył, że szło o śledztwo z powodu zbrodni zdrady głównej. Z siedmiu aresztowanych jeden, nazwiskiem Tworowski, został na wniosek prokuratorji uwolniony z aresztu; innych po przeprowadzeniu rozprawy uwolnił werdykt przysięgłych. Ustawy przestrzegano jak najściślej; także skargi na złe obchodzenie się z aresztowanymi podczas więzienia śledczego są nieusprawiedliwione. Podobnie rzecz się ma z innemi wypadkami, o których wspomina *Arbeiter Ztg*.

W sprawie zamierzonego monopolu spirytusowego była u ministra Plenera deputacja przemysłowców z memorjałem. Minister zapewnił ją, że nim tę sprawę wniesie, wpierw zasięgnie jeszcze opinji wielkiej ankiety, złożonej z ludzi fachowych w interesowanych krajach.

Warszawskie *Słowo* pisze: „Wczoraj, jako w uroczysty dzień imienin cesarza Mikołaja II, w świątyniach wszystkich wyznań odprawione zostały uroczyste nabożeństwa. Warszawa od samego rana przybrana flagami, zajaśniała o zmierzchu wspaniałą iluminacją. Oprócz lampionów i płomieni gazowych które zapłonęły przed wszystkiemi domami i gmachami rządowemi, oraz prywatnemi, szły na miasto smugi światła z okien mieszkań prywatnych. W niektórych dzielnicach nie było domu jednego, a w tym domu jednego okna, w któremby nie płonęły parami lub czwórkami świece. Jaśniały one szczególniej na Starem Mieście, na Krakowskiem Przedmieściu, na ulicy Długiej, Placu Teatralnym, ulicy Senatorskiej, za Żelazną Bramą, na Marszałkowskiej, Jerozolimskiej, kruczej i t. d. Po ulicach snuły się tłumy ludu. W teatrach widowiska, jak zwykle w dzień galowy, rozpoczęły się od hymnu narodowego, który na żądanie obecnych, przy hucznych oklaskach, powtarzano po trzykroć. W Teatrze Wielkim, zapełnionym po brzegi, damy i mężczyźni w lożach byli przybrani w stroje balowe. (Tak dziękowała ludność Warszawy za dymisję Hurki. *Przyp. Red.*).

W Berlinie sąd przysięgłych skazał anarchistów Püschela i Lorenza za sfałszowanie monet na 5 lat domu poprawy, a chłopca robotniczego Schettlera, który fałszywe pieniądze puszczał w obieg, na rok więzienia.

Urzędnicy pomocniczy w Wiedniu na odbytem onegdaj zgromadzeniu, uchwalili następującą rezolucję: „Zważywszy, iż ogólnie stwierdzone smutne położenie urzędników pomocniczych, wymaga polepszenia, aby stan ten nie zamienił się w zupełną nędzę, zgromadzenie uznaje za konieczne wysłanie z łona swego deputacji do ministra Plenera".

Dzienniki petersburgskie donoszą, że hr. Szuwałow, odwidziwszy żonę swoją, bawiącą w Dreznie, u najstarszej córki, baronowej Knorring, przybył w sobotę wieczorem do Petersburga.

W *Grażdaninie*, w stałej rubryce „Dziennik", czytamy, co następuje:

„Gdyby wierzyć temu, co mówią teraz w sferach urzędniczych towarzystwa petersburgskiego, pogłoskę o mianowaniu posła naszego w Berlinie, hr. Szuwałowa, na miejsce jenerał-adjutanta Hurki, należałoby przyjmować zupełnie poważnie.

Ze stanowiska interesów państwowych i nierozdzielnie z niemi połączonych interesów narodowych, niepodobna nie powitać z najwyższą sympatją poważnej tej wieści. Jenerał adjutant, hr. P. A. Szuwałow, jest z wielu względów, jakby powołanym właśnie na to stanowisko po długiej szkole, jaką przebył w Berlinie. Berlin, jako posterunek dyplomatyczny, był niewątpliwie najtrudniejszym z posterunków europejskich dla dyplomaty rosyjskiego. Był on trudny, gdy go objmował hr. Szuwałow za rządów zgrzybiałego Wilhelma i za Bismarcka po konferencji berlińskiej, lecz jeszcze trudniejszym stał się przy obecnym młodym cesarzu i nowych ludziach i przy charakterze, zapowiadającym tylko niespodzianki. Z temi piętrzącemi się wciąż trudnościami swojego stanowiska hrabia Szuwałow radził sobie, trzeba przyznać, nietylko z powodzeniem, ale po mistrzowsku, dzięki trzem rysom swojego charakteru: subtelności i wrażliwości umysłu, wytrwałości i uprzejmym formom towarzyskim. Gdy był młodszy, potrafił nie poddawać się nieprzyzwyczajonemu do opozycji Bismarckowi; w starszym już wieku potrafił, dzierżąc wysoko imię rosyjskie, utrzymać bez zmiany przyjazny dla siebie stosunek zmiennego usposobienia młodego cesarza Wilhelma. W celu osiągnięcia tych rezultatów, trzeba było przejść trudną, lecz bardzo pożyteczną zarazem dla rozumu państwowego szkołę, a gdy dodamy, że będąc w duszy człowiekiem wojskowym, w ciągu tych długich lat pobytu w Berlinie, mógł hr. Szuwałow w tem ognisku Niemiec obeznać się z bliska z tamtejszemi stosunkami wojskowemi w zasadniczych ich rysach i w szczegółach powszedniego życia, przyjdziemy do naturalnego wniosku, iż wszystko to razem wzięte, nadaje pogłosce o mianowaniu go na następcę jenerała Hurki cechę faktu niezmiernie pożądanego i pocieszającego".

Nieco dalej czytamy jeszcze:

„Jasną jest rzeczą, iż od pierwszego dnia przyjazdu do Warszawy, jenerał-gubernator znajdzie się pośród dwóch zadań: ciągnąć dalej stary system i wprowadzać to nowe, co wśród dłuższego okresu czasu ujawniło się jako konieczność życia i polityki. Jasną jest wszakże rzeczą, iż od pierwszego dnia nowy jenerał-gubernator warszawski musi się znaleźć między nadziejami jednych, że nastąpi coś nowego i lepszego, a obawami innych, aby to nowe nie zepsuło starego; jest to trudne położenie".

Rzecz wielce znamienna, że cały ten artykuł cenzura pozwoliła powtórzyć dziennikom warszawskim.

Wczoraj, dnia 19 b. m., rozpoczął się w Paryżu proces Dreyfusa. Przewodniczącym jest pułkownik Maurel, który w przyszłym miesiącu przechodzi na emeryturę. Wybrano umyślnie oficera tak sędziwego, aby nikt nie mógł zarzucić, że wpływał on w ten lub w inny sposób na sąd, celem zrobienia karjery. Żaden z oficerów w sądzie zasiadających nie służy w artylerji. Dreyfus zaś jest kapitanem tej broni. Złożono tedy umyślnie taki sąd, gwoli bezstronności.

Do sali, w której sądzą Dreyfusa, pierwszego dnia wpuszczono tylko świadków i dziennikarzy. O godzinie wpół do 1-szej rozpoczęło się posiedzenie. Obżałowany wszedł do sali krokiem chwiejnym, w towarzystwie oficera żandarmerji i porucznika. Ma na sobie dołman, na oczach binokle. Twarz często sobie chustką zasłania, jakby bał się rozpłakać. Prezydent zadał mu zwykłe pytania co do nazwiska, wieku i miejsca urodzenia, poczem powstał komisarz rządowy i powołując się na to, że jawność procesu wydaje mu się niebezpieczną dla powszechnego spokoju, zażądał tajnej rozprawy. Obrońca oskarżonego, adwokat Demange, obstawał za jawnością; przewodniczący nie dozwolił mu poruszać treści samej sprawy. Komisarz rządowy zauważył na to, że w tej sprawie są w grze inne okoliczności prócz obrony i oskarżenia. Trybunał opuścił salę celem narady nad wnioskiem komisarza rządowego. W czasie przerwy powstał w sali niepokój, oraz hałaśliwa i namiętna dyskusja. Po kilku minutach powrócił trybunał do sali, a prezydent jego podał do wiadomości, że rozprawa będzie tajną. Salę opróżniono.

Rząd francuski nie otrzymał dotąd potwierdzenia wiadomości, rozpuszczonej przez dzienniki angielskie, że królowa Madagaskaru chce przyjąć wszystkie warunki, podyktowane przed dwoma miesiącami przez wysłannika francuskiego, pana Le Myre de Villers. Wiadomość ta wydaje nam się bardzo prawdopodobną, gdyż królowa już się przekonała, że Francuzi nie żartują, a zaś Anglicy jakoś nie spieszą z pomocą, którą jej niewątpliwie przyrzekali.

Wbrew temu, co mówi rząd turecki, *Gazeta Kolońska* zapewnia, że w Armenji zostało spalonych 23 wsi, 11 innych zrabowano, a ludność całą wycięto w pień. Między zabitymi jest księży 40.

Telegramy

własne „*Głosu Narodu*".

Wiedeń 21 grudnia (rano). Izba przyjęła w trzeciem czytaniu ustawę o odpoczynku niedzielnym. — Dr Lueger wniósł nagłący wniosek, by Izba wyraziła naganę (*Missbilligung*) ministrowi Madeyskiemu z powodu niesprawiedliwości w mianowaniu i awansowaniu niektórych urzędników. Ks. Windischgraetz i minister Bacquehem wykazywali nicość zarzutu, poczem Izba, przyjąwszy nagłość, przemożną większością wniosek odrzuciła. Na tem sesję jesienną Rada państwa zakończyła.

Budapeszt 21 grudnia (rano). Podobno Wekerle na dzisiejszej audjencji u monarchy wręczył mu swoją dymisję, a cesarz przybędzie do Budapesztu, by jeszcze przed Nowym Rokiem (?) pozyskać inny gabinet.

Zofja 21 grudnia (rano). Radosławow objął misję utworzenia gabinetu.

Berlin 21 grudnia (rano). Na cześć wypuszczonego z więzienia Ahlwardta odbyło się olbrzymie zgromadzenie ludowe.

Nowy Jork 21 grudnia (rano). Według *Wauld*, wyrzucili Japończycy po zajęciu portu Arthur 2000 mieszkańców.

Lipsk 20 grudnia. Prokurator państwa zażądał rewizji procesu Leista. Termin nowej rozprawy naznaczony będzie prawdopodobnie na połowę stycznia.

Paryż 20 grudnia. Ponieważ Izba deputowanych wybrała na przewodniczącego radykalistę Brissona 36 głosami większości, a więc ledwie pięciu głosami ponad większość absolutną, przeto wybór musi być ponowiony w styczniu (Wedle konstytucji bowiem w styczniu zaczyna się corocznie nowa sesja Izb. *Przyp. Red.*).

Paryż 20 grudnia. Rząd gotów jest przyjąć poddanie się królowej Howasów i żądać będzie tylko zabezpieczenia protektoratu. Wyprawa zbrojna będzie prawdopodobnie zaniechana.

Londyn 20 grudnia. *Standard* donosi z Szanghai, że obecnie obie armje japońskie, w sile 72.000 ludzi, maszerują ku Tien-tsinowi.

Wiedeń 21 grudnia. Po zamknięciu giełdy. Kredyt 397·50 Laenderbank 279·—, Staatsbahn 393·50, Lombardy 106·—.

NADESŁANE.

(*Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.*)

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE. 985 6 ?

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY ważnego od 1 maja 1894 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

4·38 rano poc. mięsz. z Krakowa przez Zwierzyniec, 4.53 rano poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 500 rano poc. mięsz z Pogórza-Pł., 5.06 rano poc. mięsz. z Podgórza przyst. **do Oświęcimia.** 7.07 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa, 7.15 rano poc. posp. Nr. 3 z Podgórza-Płaszowa **do Podwołoczysk**; ma połączenie w Tarnowie do Stróż i Nowego Zagórza, od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła i do Nowego Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagóra. — 8.00 rano poc. osob. Nr. 15 z Krakowa, 8.10 ran. poc. osob. Nr. 15 z Podgórza-Płasz. **do Lwowa**; ma połączenie w Bierzanowie od Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia. — 8.25 ran pociąg osob. Nr. 23 z Krakowa, 8.38 ran. pociąg osob. Nr. 1014 z Podgórza-Płaszowa, 8.44 ran. pociąg osob. Nr. 1014 z Podgórza-przystanku **do Chabówki** (Zakopanego), **Rabki i Mszany dolnej** bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.—8.44 ran. poc. mięsz. z Krakowa (p. Zwierzyn.) 8.59 ran. poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 9.04 przed połud. poc. osob. z Podgórza-Pł., 9.10 przed połud. poc. os. z Podgórza-przystanku **do Husiatyna** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwarji do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic. — 10.38 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa, 10.50 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Podgórza-Pł. **do Podwołoczysk**, ma połączenie w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i Now. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa. — 12.00 w połud. poc. mięsz. Nr. 461 z Krakowa, 12.15 popołud poc. mięsz. Nr. 461 z Podgórza-Pł. **do Wieliczki**.— 2.20 popołud. poc. mięsz. z Krakowa (p. Zwierz.), 2.35 popołud poc. mięsz. ze Zwierzynca, 2.46 popoł poc. mięsz. z Podgórza-Pł., 2.52 popoł. poc. mięsz. z Podgórza-przyst. **do Oświęcimia**. — 6.40 wiecz. poc. os. Nr. 17 z Krakowa, 6.55 wiecz. poc. os. Nr .1020 z Podgórza-Pł., 7.01 wiecz. poc. os. Nr. 1020 z Podgórza-przyst. **do Żywca**. — 6.40 wiecz. poc. osob. Nr. 17 z Krakowa, 6.50 wiecz. poc. os. Nr. 17 z Podgórza-Pł. **do Rzeszowa**; ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Żywca, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do N. Sącza. — 7.05 wiecz. poc. mięsz. z Krakowa, 7.20 wiecz. poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 7.25 wiecz. poc. os. z Podgórza-Pł., 7.31 wiecz. poc. os. z Podgórza-przyst. **do Chyrowa** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa. — 8.10 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Krakowa, 8.23 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Podgórza-Pł. **do Wieliczki**; ma połączenie w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa.— 9.20 wiecz. poc. posp. Nr. 1 z Krakowa, 9.28 wiecz. poc. posp. Nr. 1 z Podgórza-Pł. **do Podwołoczysk i do Suczawy przez Lwów**; ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza. — 10.55 noc poc. os. Nr. 11 z Krakowa, 11.05 noc poc. os. Nr. 11 z Podgórza Pł. **do Podwołoczysk**; ma połączenia w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja.

Od 1 czerwca do 30 września ma w Tarnowie połączenie do Orłowa

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4.48 rano, poc. osob. Nr. 12 do Podgórza-Pł., 5.00 ran. poc. os. Nr. 12 do Krakowa **z Podwołoczysk**; ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1 czerwca do 30 września z Koszyc i Orłowa. — 5.38 ran. poc. os. do Podgórza-przyst., 5.44 rano poc. os. do Podgórza-Pł. 5.49 ran. poc mięsz. do Zwierzyńca, 6.05 rano poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) **z Buczacza** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą. ma połącz. w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic. w N. Sączu w czasie od 1 czerw. do 31 wrześ. od Orłowa i Koszyc. — 6.12 ran. p. posp. Nr. 2. do Podgórza-Pł., 6.20 ran. poc. posp. Nr. 2. do Krakowa **z Podwołoczysk i z Suczawy przez Lwów**, — 7.48 ran. poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza-Pł., 8.05 ran. poc. mięsz. Nr. 462 do Krakowa **z Wieliczki**; ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa, w Podgórzu-Pł., do Żywca i Nowego Sącza, a od 25 czerwca do 15 września do Chabówki (Zakopanego), Rabki i Mszany Dolnej. — 8.21 ran. poc. os. Nr. 1019 do Podgórza-przyst,, 8.27 ran. p. os. Nr. 1019 do Podgórza-Pł., 8.55 ran. p. os. 118 do Krak. **z Żywca**; ma w Kalwaryi połączenie z Wadowic. — 8.42 ran. pos. os. Nr. 18 do Podgórza-Pł., 8.55 ran. poc. od Nr. 18 do Krakowa **z Rzeszowa**; ma połączenie w Tarnowie od Now. Sacza, w Podgórzu-Płaszowie od Żywca. — 10.30 przed poł. poc. mięsz. do Podgórza-przyst. 10 36 przed poł. poc. mięsz. do Podgórza-Pł, 10.53 przed poł. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 11.09 przed poł. poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) **z Oświęcimia**. – 2.13 popoł. poc. os. Nr. 14 do Podgórza-Pł., 2.25 popoł. p. os. Nr. 14 do Krakowa **ze Lwowa**; ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. — 4.04 popoł. poc. os. do Podgórza-przyst., 4.10 popoł. poc osob. do Podgórza-Pł., 4.17 popoł. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 4.33 popoł. poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) **z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenia w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa, w Suchy od Zwardonia i Żywca, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. — 6.35 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza-Pł., 6.50 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Krakowa **z Wieliczki**; ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, N. Sącza, Żywca i N. Zagórza. — 7.17 wiecz. poc. os. Nr. 1013 do Podgórza-przyst., 7.23 wiecz. poc. os. Nr. 1031 do Podgórza-Pł., 7.40 wiecz. p. os Nr. 24 do Krakowa **z Mszany Dolnej, Chabówki** (Zakopanego) **i Rabki** bez zm. wagon. tylko od 25 czerw. do 15 wrześ. — 8.07 wiecz. p. osob. Nr. 16 do Podgórza-Pł. 8.20 wiecz. poc. os Nr. 16 do Krakowa **z Podwołoczysk**; ma połączenie w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Bierzanowie od Wieliczki.—8.53 wiecz. poc. mięsz. do Podgórza-przyst., 8.59 wiecz. poc. mięsz. do Podgórza-Pł, 9.06 wiecz. p. m. do Zwierzyńca. 9.22 wiecz. poc. m. do Krakowa (p. Zwierz.) **z Oświęcimia** ma w Skawinie połącz. od Kalwarji i Wadowic. 9.34 n. p. posp. Nr. 4 do Podgórza-Pł., 9.42 n. p. posp. Nr. 4 do Krakowa **z Podwołoczysk**; ma połącz. w Przemyślu od Stanisł. Stryja przez Chyrów, w Jarosław. od Bełzca, Sokala i Rawy Rusk. w Rzeszow. od Jasła, w Dębicy od Rozwad. i Nadbrzez., w Tarnow. od Koszyc, Orłowa i N. Zagórz.

Właściciel i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef Rogosz.